

# Janusz Czarny

---

## 31. Niedziela zwykła - Wszystkich Świętych, Jacy będziemy?

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/1, 207-209

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rać sprawę budowy nowych świątyń. Mamy być zatroskani o to, aby świątynie istniały, aby były. Dziś, nie tylko pasterze Kościoła winni troszczyć się, aby nie brakowało świątyń, ale troska ta należy do wszystkich wyznawców Chrystusa, do wszystkich chrześcijan. Jesteśmy pełni uznania dla wspólnot parafialnych, w których, niekiedy w wielkim trudzie i przy wielu przeciwnościach, wybudowano piękne kościoły. Wszyscy winniśmy dbać o to, aby wśród domów mieszkalnych, fabryk, biur i zakładów pracy stały świątynie Pańskie, by one już swoim istnieniem nie tylko zdobiły nasze miasta i wsie, ale by wyraźnie głosiły, że "Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napelnia" (Ps 23, 1), że Bóg jest głównym gospodarzem nieba i ziemi, że ziemia nie zamyka się w widzialnej materii.

Drugim naszym zobowiązaniem wobec świątyni jako budowli jest stróżowanie, dbanie o to, by świątynia nasza była piękna, dostojna. Wszyscy winniśmy się czuć odpowiedzialni za ten nasz wspólny parafialny i zarazem Boży dom. Każdego z nas winno ciągnąć do świątyni. Jej umiłowanie, radość z przebywania w świątyni, jest jedną z oznak naszego powołania chrześcijańskiego. "Uradowałem się wezwaniem, pójdziemy do domu Pana" (Ps121, 1 – wołał kiedyś pobożny Izraelita.

### **Zakończenie**

W drugim czytaniu dzisiejszej niedzieli św. Paweł skierował do nas słowa: "Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście" (1 Kor. 3, 16-17). Winniśmy być przeto zawsze zatroskani nie tylko o świątynię jako budowlę, ale także, a może nade wszystko, o świątynię jaką jest człowiek, jaką jesteśmy. Wynika stąd podwójne zatroskanie: dbać o piękno swojej świątyni, o piękny wystrój świątyni Boga w nas, czyli o wewnętrzną przyjaźń z Bogiem oraz o świątynię Bożą, jaką jest każdy, drugi człowiek. A więc nie zaśmiecaj, nie profanuj świątyni Boga, którą sam jesteś. Nie brudź jej przez grzech, przez niedbalstwo. Niech Boża świątynia w tobie będzie zawsze czysta, pełna świeżych kwiatów, pełna blasku światła i kadzidła. Niech będzie pełna ozdób i klejnotów dobrych uczynków, dobrych myśli, dobrych pragnień. Niech ci zależy, aby w każdym człowieku, którego spotkasz, żył Bóg, aby ten człowiek też był ozdobą, czystą i jasną świątynią dla Boga. Broń cię Panie Boże, abys kiedyś przystąpił do burzenia świątyni Boga w człowieku. Słyszałeś ostrzeżenie św. Pawła. "Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg" (1 Kor 3, 17). Tak więc dbaj przez całe życie o świątynię Boga w sobie i w drugim człowieku.

*ks. Ignacy Dec*

## **31. NIEDZIELA ZWYKŁA – WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – 1 XI 1998**

### **Jacy będziemy?**

1. „(...) Gdy się to objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jaki jest.” Czyli jacy będziemy? Dzisiejsza uroczystość powinna budzić przede wszystkim ta-

kie pytanie w naszych umysłach i sercach. To pytanie winno nurtować nas zarówno wtedy, gdy świętujemy uroczystość Wszystkich Świętych przed południem – na Eucharystii w kościele, czy – tym bardziej – po południu, na cmentarzu, nad grobami bliskich.

Jacy będziemy? Pytanie to newralgiczne, dotyczy bowiem naszej przyszłości, a ta przed nami zakryta. Nic bardziej nie interesuje człowieka jak jego własna przeszłość i to, co zakryte. Żyjemy bowiem w klimacie codzienności, która potrafi pochłonać, ale przecież żyjemy także chwilą przyszlą, przewidując i planując. Jacy zatem będziemy, gdy czterej aniołowie zatrzymają swą niszczycielską siłę, mogącą wyrządzić szkodę naszej ziemi, naszemu morzu i naszym drzewom, a uczynią to na głos piątego anioła, który ma w rękę pieczęć. Czy spocznie ona na naszym czole, gdy wszystko, co nasz otacza, przeminie? Pieczęć to szczególna, bo charakteryzuje człowieka jako sługę Boga; człowieka, który wybielił swą szatę we krwi Baranka, choć przeszedł przez wielki ucisk. Taki człowiek jest zatem czysty dzięki udziałowi we Krwi Chrystusa.

Zdawałoby się, że dzisiejsze święto każe skupić się na tych, którzy już takimi są. Tymczasem ta radosna uroczystość, choć pozwala nam cieszyć się z ich tryumfu, winna przykuć naszą uwagę do sprawy naszej osobistej przyszłości. Nie jest to nadużycie, ani zawłaszczenie – Wszyscy Święci bowiem mają być dla nas przykładem jak przejść z „wielkiego ucisku” przed tron Baranka.

2. Ileż tu ludzkich losów, ileż rodzajów życia i jego zakończenia! Chociaż bezimiennych świętych nikt nie wspomina, to można założyć, że losy ludzkie powtarzają się i że ich bieg życia był podobny do naszego. Wszyscy Święci, opieczętowani, stanowią „wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć” i stanowią wielkie zróżnicowanie historii poszczególnych egzystencji: są tam męczennicy, którzy dosłownie we własnej krwi oplukali swe szaty, są i wyznawcy zdobywający swą świętość codzienną wiernością i mozolem, są wielcy grzesznicy, którzy bardzo umiłowali, są i mali grzesznicy, którzy dali się objąć rutyną grzeszenia i powstawania, są wdowy i żony, i dzieci, które pojmowały na tyle, na ile pojąć zdołały. Ten tłum stanowią kapłani i świeccy, a także robotnicy ostatniej godziny, którzy w ostatniej chwili dali się najać do pracy w winnicy i też w zapłacie denara dostali. Łączy ich, mimo różnorodność losów, jedno – w którymś momencie swojego życia nadzieję złożyli w Ojcu.

A cóż to jest nadzieja – są to losy przyszłości uzależnione wyłącznie od Boga, i do prawdy, taka nadzieja zawieść nie może. Wszyscy znani nam z imienia i bezimienni święci nie chcieli już szukać fundamentu dla swoich planów i prognoz nigdzie indziej, jak tylko w Bogu. Może się rozczarowali, a może od początku wiedzieli, że ten sposób wartościowania, jaki oferuje świat, jest mirażem skazanym na zagładę z rąk czterech aniołów.

3. Tak naprawdę bowiem szczęśliwi są ci, którzy są ubodzy w duchu, czyli są otwarci na Boga, mimo że ta otwartość czyni ich ubogimi w świecie; ci, którzy płaczą są błogosławieni, bo nie są dotknięci wesolkowatością życia „na luzie”. Świętymi są cisi, a nie krzykliwi, zachwyceni na podobieństwo głuszcza swym głosem i tym, co mówią. Spragnieni sprawiedliwości swą nadzieję złożyli w Bogu, a nie ci, którzy wierzą we własny spryt; tak jak szczęśliwi są miłosierni, a nie ci, którzy stosują miarę wet za wet. Błogosławieni czyściego serca, a nie ci, którzy chwytają chwilę, by wydusić z niej przyjemność. Szczęśliwi,

którzy wprowadzają pokój, a nie ci, którzy mówią: po nas choćby potop, byleby nasze było na wierzchu. Błogosławieni wreszcie, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, bo to chluba, a zadawać cierpienie, to hańba.

Błogosławionymi są zatem ci, którzy życie przeżywają dokładnie odwrotnie niż tzw. ludzie sukcesu. Ich losem nie jest wprawdzie sukces w obiegowym znaczeniu, bo ten mieści się w granicach doczesności, ale ich losem jest i będzie świętość, to znaczy podobieństwo do Boga samego. To jest dopiero prawdziwy sukces, dla osiągnięcia którego warto całą nadzieję złożyć w Ojcu niebieskim, nawet za cenę odrzucenia tego systemu wartości, którym żyje świat.

Jacy zatem będziemy, jeśli pójdziemy drogą życia Wszystkich Świętych – ludzi, którzy swą nadzieję złożyli w Bogu? Będziemy do Boga podobni, bo wybór takiej drogi pozwoli nam Go oglądać. Reszty zaś dokona miłość, bo ona zawsze zmierza do tego, by upodobnić kochającego do Ukochanego. Byleby zatem tylko ujrzeć Boga...

*ks. Janusz Czarny*

## WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH – 2 XI 1998

### Oni żyją i my żyć będziemy

W ostatnich dniach, a szczególnie wczoraj i dziś zatętniły życiem „miasta umarłych”. Cmentarze zapełniły się ludźmi pragnącymi zatrzymać się przy grobach swoich bliskich. Czy tylko przy grobach? Postawione na grobach kwiaty, zapalone znicze informują, że jest to zatrzymanie bezpośrednio przed tymi, których kochaliśmy i których nie przestaliśmy kochać. Jest to szczególne zatrzymanie, podczas którego rodzi się wiele pytań związanych z ludzkim życiem. Jednym z pierwszych to pytanie o „życie po życiu”: Czy śmierć jest definitywnym końcem człowieka? Czy po śmierci istnieje inne życie, jeżeli tak to jakie? Gdzie znaleźć odpowiedź na te istotne pytania?

Niewątpliwie, nawiedzanie grobów kochanych osób jest wyrazem wdzięcznej pamięci o tych z którymi w wyjątkowy sposób związane było nasze życie. Ale jest to też jakiś wyraz trwającej tęsknoty za matką, ojcem, dzieckiem, rodzeństwem, czy przyjacielem... A czy nie jest to również doświadczanie w sobie pragnienia ich trwania, nawet więcej, przekonania, że oni istnieją po drugiej stronie śmierci, że wiedzą o naszej pamięci, że nas nadal kochają... Czy w byciu przed naszymi zmarłymi, w duchowej więzi z nimi nie wykrywamy potrzeby spotkania się z nimi, kiedy i nam trzeba będzie przejść przez śmierć? Jak bardzo chciałoby się takiego potwierdzenia, uzyskania pewności, oczywistości. Granice poznawcze naszego intelektu w tym względzie są ograniczone. Dlatego z pomocą w potwierdzeniu intuicji dotyczących „życia na wieki” przychodzi człowiekowi sam Bóg.

Jezus Chrystus, Boży Syn, przychodzi na ziemię do człowieka i staje się Świadkiem rzeczywistości, której człowiek się domyśla, ale o której nic nie wie. Jezus Chrystus samym sobą, swoją nauką i czynami potwierdza jaki jest sens życia człowieka i jego ostateczne powołanie. Znamy słowa Jezusa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (J 11, 25). Jezus, nasz Zbawiciel, przechodzi